

Berlin patrzy na rosyjską tandemokrację

Cornelius Ochmann

Spekulacje na temat przyszłego prezydenta Rosji zajmowały niemieckie media od kilku miesięcy. Decyzja kanclerz Angeli Merkel o „przesunięciu” planowanej na wrzesień wizyty w Rosji, której celem był udział w konferencji w Jarosławiu pod patronatem prezydenta Dmitrija Miedwiediewa, przyczyniła się do nowych spekulacji na temat przyszłego prezydenta Rosji. Merkel miała być głównym mówcą na tegorocznej konferencji w Jarosławiu.

„Przesunięcie” wizyty w Rosji zostało jednoznacznie przyjęte za sygnał w kierunku

Moskwy, że „strategiczne partnerstwo” Berlina nie jest uzależnione od osoby urzędującej na Kremlu. Mianowanie Putina na następcę Miedwiediewa zostało przyjęte spokojnie, wręcz obojętnie. Wizyta papieża w Niemczech była ważniejsza niż oczekiwana rozszada w Moskwie.

Kluczowym tematem w relacjach niemiecko-rosyjskich są stosunki gospodarcze. Dla niemieckiej gospodarki Rosja jest najważniejszym partnerem energetycznym (wartość importu nośników energii wynosi 30 miliardów euro) i drugim co do wielkości po Polsce partnerem handlowym na wschodzie Europy. Wymiana handlowa z Rosją w 2010 roku miała wartość 58 miliardów euro, z czego tylko 26 miliardów euro wynosił niemiecki eksport. Wyniki handlowe pierwszego półrocza 2011 roku

wskazują na wzrost znaczenia Rosji w niemieckim eksporcie (+38 procent).

W przyszłym roku wymiana handlowa między Berlinem a Moskwą najprawdopodobniej wzrośnie, ponieważ zostanie uruchomiony gazociąg północny. Uzależnienie niemieckiej gospodarki od importu gazu z Rosji będzie w następnych latach zwiększało się proporcjonalnie do stopniowego wyłączenia kolejnych elektrowni atomowych. Aż do roku 2020, to znaczy do czasu wyłączenia ostatniej elektrowni atomowej, niemiecka gospodarka musi nastawić się na inne źródła energii. Decyzja Merkel o rezygnacji Niemiec z energii atomowej nie była konsultowana z żadnym partnerem w Unii Europejskiej. Konsekwencje polityczne tej decyzji są wielowymiarowe,

rząd niemiecki postawił pod znakiem zapytania europejską politykę energetyczną i zwiększył automatycznie uzależnienie niemieckiej energetyki od rosyjskiego gazu.

W tej sytuacji wielką niespodzianką była reakcja społeczeństwa niemieckiego, a szczególnie niemieckich elit politycznych, na decyzję o uhonorowaniu w lipcu Putina nagrodą Kwadrygi. Jest ona przyznawana corocznie od 2003 roku przez niemiecką organizację pozarządową Werkstatt Deutschland osobom ze świata polityki, gospodarki lub kultury, które zainicjowały przemiany polityczne lub gospodarcze i wyznaczają kierunek na przyszłość. Laureatami nagrody w latach poprzednich byli między innymi Michaił Gorbaczow i Václav Havel. Prestiż nagrody

wynika także z daty jej wręczenia, jest nim bowiem święto zjednoczenia Niemiec – 3 października.

Decyzja jury o przyznaniu nagrody Putinowi była krytykowana przede wszystkim przez dysydentów z byłej NRD, ale również przez rzecznika rządu niemieckiego do spraw praw człowieka Markusa Löninga oraz przewodniczącego komisji zagranicznej w Bundestagu Ruprechta Polenza. Przewodniczący Zielonych Cem Özdemir wystąpił z jury, ponieważ decyzja zapadła pod jego nieobecność. Również Erika Steinbach, jako przewodnicząca komisji CDU do spraw praw człowieka, wypowiedziała się za zrewidowaniem decyzji jury. Ostatecznie jury podjęło decyzję o nieprzyznawaniu nagród w 2011 roku. W ten sposób już po raz drugi obywatele

Niemiec wstrzymali nagrodzenie Putina. Po raz pierwszy nastąpiło to poprzez zablokowanie wręczenia doktoratu honorowego przez uniwersytet w Hamburgu w 2004 roku.

Zaskoczeniem dla opinii publicznej w Niemczech była reakcja prezydenta Miedwiediewa. Podczas szczytu niemiecko-rosyjskiego w Hanowerze, gdy wydawało się, że kanclerz Merkel udało się już zbagatelizować skandal kilkoma zdawkowymi uwagami, Miedwiediew skrytykował stronę niemiecką, przy czym swoimi wypowiedziami sprawiał wrażenie, jakby to była nagroda przyznawana przez instytucję państwową. Mimo krytyki dotyczącej nagrody dla Putina obydwie strony podpisały kilkanaście ważnych umów gospodarczych.

Obecna partia opozycyjna SPD porusza sprawę naruszania praw człowieka i ograniczania swobody mediów w Rosji. Gernot Erler, wiceprzewodniczący frakcji SPD w Bundestagu i były wiceminister spraw zagranicznych wielkiej koalicji krytykuje kanclerz Merkel za „niedostrzeganie nieprawidłowości w rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w Rosji”. Wydaje się to co najmniej dziwne, że były koordynator stosunków niemiecko-rosyjskich w dużej koalicji w latach 2004-2009 krytykuje obecny rząd za błędy poprzedniej koalicji, w której to SPD była bardziej powściągliwa wobec Rosji niż CDU. W tym czasie to przecież Frank-Walter Steinmeier (SPD) był ministrem spraw zagranicznych i pod jego kierownictwem została opracowana dotycząca Rosji strategia „partnerstwa dla

modernizacji”, w której najważniejszą rolę odgrywa modernizacja gospodarki, nie zaś prawa człowieka.

Klasyczny podział na prorosyjską SPD i krytyczną wobec Rosji CDU powoli się zaciera. Coraz bardziej uwidacznia się podział na lobby gospodarcze, czerpiące korzyści z handlu z Rosją i krytyczne elity, zawiedzione Putinowską Rosją. Pierwsza grupa preferuje „stabilizację systemu”, którą zapewnia Putin. Druga grupa opowiada się raczej za Miedwiediewem, gwarantem modernizacji. Kanclerz Angela Merkel o wiele łatwiej dogadywała się z Miedwiediewem, co nie oznacza, że nie potrafi rozmawiać z Putinem. Obydwaj nie są jednak władcami absolutnymi Rosji, więc Merkel stara się nie opowiadać jednoznacznie za żadnym z nich.

Świadomość deficytów tandemokracji rosyjskiej jest oczywista i nie podlega dyskusji. Sprawą dyskusyjną jest ocena dotychczasowego procesu transformacji i dalszych perspektyw dla Rosji. Dyskurs jest zdominowany przez dwie główne, skrajne grupy: do pierwszej należą osoby, które na pierwszym miejscu stawiają stabilizację w Rosji, i nadal wierzą, że podąża ona drogą transformacji. Do drugiej należą krytycy Rosji, którzy zdolność rosyjskich

elit do reform stawiają pod znakiem zapytania i przyjmują krytycznie każdy krok Moskwy. W tej dyskusji decyzja o tym, kto z tandemu jest prezydentem, a kto premierem, nie odgrywa większej roli. Putin był zawsze i przez najbliższą dekadę pozostanie głównym rozgrywającym.

Cornelius Ochmann jest analitykiem niemieckiej Fundacji Bertelsmanna.

